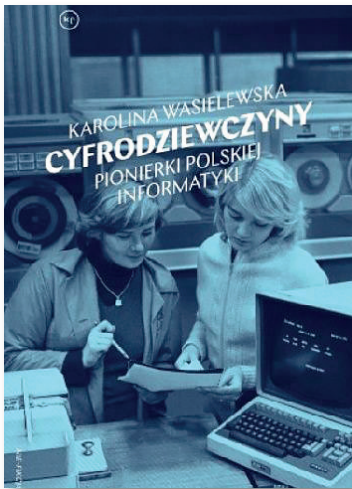




Karolina Wasielewska

Cyfrodziewczyny. Pionierki polskiej informatyki

Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2020

Ze wstydem i z żalem przyznaję, że dopiero pod koniec lipca 2025 r. odkryłem tę książkę. Ze wstydem, bo jako członek PTI powinienem o niej wiedzieć, a z żalem, bo gdybym o niej wtedy wiedział, to moja koleżanka z Wydziału Informatyki AGH, Joanna Kosińska, organizująca od wielu lat, przy pomocy Oddziału Małopolskiego PTI, spotkania z dziewczynami, na których namawia je do „Girls Go IT”, miałyby, poza prelewentkami, znakomite wsparcie.

Autorka rozpoczyna od konstatacji, że obecnie kobiet w IT jest mało, relatywnie mniej niż w latach 50. XX w., gdy w Warszawie i we Wrocławiu powstawała polska informatyka. Pisząc tę książkę, chciała przedstawić współczesnym dziewczynom swego rodzaju mit założycielski, motywujący do wyboru informatyki jako zawodu. Jest w tym trochę żalu, że jako społeczność zapomnieliśmy o tych pionierskich czasach, kiedy w Polsce budowano komputery i oprogramowanie do nich, a Polki konstruowały komputery i tworzyły języki programowania czy pierwsze aplikacje użytkowe. Inne kraje hołubią takie pionierki, więc jeden z rozdziałów opowiada o pierwszych programistkach w USA i w Wielkiej Brytanii.

Kolejne opowiadają o polskich cyfrodziewczynach, Autorka przedstawiła 21 dam polskiej informatyki. Ze względu na brak miejsca i możliwość pominięcia którejś z pań, ograniczę się tylko do wymienienia dwóch nazwisk: Jowita Koncewicz, która rozpoczęła pracę w Grupie Aparatów Matematycznych w 1956 r. i jest uważana za pierwszą polską programistkę, oraz Wanda Rutkiewicz – żeby móc napisać: tak, Ona też! Prześledzenie losów wszystkich 21 pań to prawdziwa przyjemność, bo nie jest to suchy raport historyczny, tylko taka bardzo kobieca opowieść o motywacjach, o tym, co wcześniej studiowały (najczęściej matematykę), jak się pracowało, o wzajemnych relacjach, o tym, jak to bywało w stanie wojennym, a także o rodzinach. Sporo dowiadujemy się o dokonaniach tych cyfrodziewczyn: bez nich nie byłoby Grupy Aparatów Matematycznych, Instytutu Maszyn Matematycznych, ELWRO, Mazowii,

oprogramowania komputerów ODRA, K-202, Mera, języków programowania SAKO i LOGLAN, polskich implementacji języków Simula i Algol. Książka jest również barwną opowieścią o wymienionych instytucjach. Autorka nie pomija męskich dokonań, dla symetrii wymienię dwa nazwiska: Kazimierz Kuratowski i Jan Borowiec, reszta do odnalezienia w książce i do skonfrontowania z dotychczasową wiedzą o nich.

Różne były losy pionierek polskiej informatyki po przełomie 1989 r., ale wszystkie znakomicie odnalazły się w nowej rzeczywistości, zarówno polskiej, jak i francuskiej czy meksykańskiej.

Na zakończenie, w rozdziale „Ucieczka od brotopii” Autorka analizuje przyczyny, dla których tak mało dziewczyn decyduje się na studiowanie informatyki i na pracę w IT, odwołuje się do raportów dostępnych w czasie pisania książki, opowiada o różnych metodach przeciwdziałania temu zjawisku.

Namawiam do niepomijania „Podziękowań”, bo jest w nich sporo wiedzy o warsztacie pisarskim, o sposobach docierania do bohaterki, zbierania materiałów. Warto odnotować, że na ok. 300 stronach jest 49 fotografii, z czego 26 pochodzi z archiwów prywatnych.

PTI (wymienione w książce dwa razy) ma wielki dług wdzięczności wobec Autorki „Cyfrodziewczyn”. Można mieć nadzieję, że Zarząd Główny i Rada Naukowa PTI znajdą najlepszy sposób na jego spłacenie. Ta książka to punkt wyjścia do działań Oddziałów Mazowieckiego i Dolnośląskiego, bo tam pracowały jej bohaterki. W innych miejscach Polski też musiały być takie cyfrodziewczyny, więc jest zajęcie dla całego PTI, a to bardzo sensowny kierunek działania w 2026 r., kiedy PTI będzie obchodziło swoje 45-lecie. Póki co okazją do spotkania z Karoliną Wasielewską jest jej blog *Girls Gone Tech*.



Marian Bubak
wiceprezes PTI ds. naukowych